☛ **Po podwójnej konfiskacie nakład drugi!** ☚

Nr. 3. Kraków, dnia 1 Lutego 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 34, I p.

Wszelkie przesyłki adresować należy wprost do Redakcyi.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.

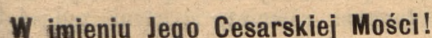
Numer pojedynczy 6 centów.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 26949.



W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa w myśl §. 493 pk., że treść artykułu wydrukowanego w kronice Nr. 24 czasopisma »Naprzód« z daty piątek 15 Grudnia 1893 z napisem »Tow. Haeckera« zawiera w całej osnowie znamiona występku z §§. 300 i 302 ust. k., że dokonana konfiskata zostaje zatwierdzoną i dalsze rozpowszechnianie zakazanem.

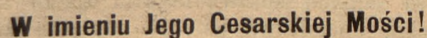
Powody. W inkryminowanym artykule wyszydza autor zarządzenia senatów Uniwersytetu krakowskiego i wiedeńskiego imputując tymże niesprawiedliwe postępowanie; stara się zarządzenia tychże władz, które w sposób pogardliwy przedstawia, jako służalcze narzędzia burżuazyi, w powadze poniżyć i innych do nienawiści i pogardy przeciw tym władzom podburzyć, w czem mieści się istota występku z §. 300 uk. a następnie pomawia autor burżuazyę — wedle twierdzenia jego złą i przewrotną, o szerzenie zepsucia i korupcyi między młodzieżą, o barbarzyńskie, nienawiścią i zemstą tchnące postępowanie względem młodzieży wyznającej zasady socyalistyczne i usiłuje tem samem wszczepić i wywołać przeciw burżuazyi nienawiść i pobudzić swych zwolenników do nieprzyjaznego zachowania się wobec niej, co stanowi przedmiotową istotę występku z §. 302 uk.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków d. 19 grudnia 1893.

Höflich.

L. 1781.



W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł: iż treść inkryminowanych artykułów umieszczonych w Nrze 2 peryodycznego czasopisma „Naprzód", z daty Kraków piątek dnia 19 Stycznia 1894, a mianowicie: *a)* artykułu z napisem „Na kongresie socyalistów holenderskich" w ustępie umieszczonym na stronicy 3-ciej w łamie 2-gim, rozpoczynającym się słowy: „A u nas w Austryi..." a zakończonym słowy »Nie potrzeba komentarzy«, *b)* artykułu z napisem »Proces Omladiny« umieszczonego na stronie 4-tej w łamie 2 i 3, *c)* artykułu z napisem »Anarchiści we Lwowie« umieszczonego na stronie 4-tej w łamie 3 i *d)* artykułu z napisem „Towarzyszki" wydrukowanego na stronie 4-tej w szpalcie 3, mieści w sobie przedmiotową istotę występku z §. 300 uk. konfiskata zatem tych artykułów zostaje zatwierdzoną, cały nakład takowych ma być zniszczony, a dalsze rozszerzanie tychże zostaje wzbronione.

Powody. Autor przez przytoczenie nieprawdziwych i przekręconych okoliczności w artykułach 1, 2 i 3-cim a przez wyszydzenie, i poniżanie rozstrzygnienia sądowego w artykule 4 stara się innych pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw Policyi rządowej i przeciw władzom sądowym, ze względu na ich urzędowanie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 25 stycznia 1894. *Brason.*

Kraków, 1 lutego.

Nędza mas całych . . **skonfiskowano!** związek międzynarodowy utworzą. e.

Co słychać z reformą wyborczą?

Pod tym tytułem zamieszcza „Arbeiter-Zeitung" w ostatnim swoim numerze następujący artykuł, który ze względu na sprawę, jak również na wypowiedziane w nim uwagi, będące na czasie, podajemy naszym Towarzyszom w całości:

„Zaledwie już kilka tylko tygodni dzieli nas od otwarcia Rady państwa, i coraz częściej, coraz uporczywiej nasuwa się pytanie: Co słychać z reformą wyborczą? Jak wiadomo, ministerstwo oświadczyło, iż „rozwiązanie tego pytania jest najważniejszym punktem jego programu". Znaną jest rzeczą, że zbiera się dane statystyczne i że w dolno-austryackim sejmie rząd odrzucił żądanie zaprowadzenia wyborów bezpośrednich w gminach wiejskich, wskazując przytem na rychłe uporządkowanie ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Lecz dotąd jeszcze nie wypracowano przedłożenia rządowego, które ma zastąpić projekt hr. Taaffego.

„Są jednak oznaki, które położenie w gorszem jeszcze świetle stawiają. I tak w Bernie przed kilku dniami dwóch przywódców partyi liberalnej mówiło wiele o polityce socyalnej.

„Poseł Baernreither, jeden z tych, którego stanowczo nie można zaliczać do najgorszych w klubie lewicy, człowiek mający nawet pewne zasługi w dziedzinie ustawodawstwa ochronnego dla robotników i w ogóle obeznany ze sprawą reform socyalno-politycznych, miał niedawno odczyt „o socyalno-politycznych zadaniach ministerstwa". W odczycie tym skonstatował on między innemi, że „rozszerzenie politycznego prawa wyborczego jest koniecznością państwową" i oświadczył przytem, że nowy rząd „ma dość rozsądku, aby okazać swą rzeczywistą wolę, iż zamierza w tym kierunku działać", lecz przepowiada równocześnie, „jakąkolwiek będzie nowa reforma wyborcza, równego prawa głosowania jednakże bezwarunkowo nie można jej zapewnić". Napomknął poseł Baernreither, trochę niejasno, o wynagrodzeniu tego ograniczenia praw politycznych za pomocą pewnych ustępstw w dziedzinie społecznej i gospodarczej, jako to: o utworzeniu miejskich biur stręczeń pracy, biur statystycznych itd.

„Wszystkie te wnioski mają niezawodnie swą dobrą stronę, lecz musiałyby być sumiennie i ściśle przeprowadzone. Jeżeli zaś w Austryi będą traktowane po austryacku, to można z góry przepowiedzieć, że będą to tylko pozory jakichś instytucyj, i że nawet te pozorne instytucye tylko z wielką biedą w życie wprowadzone zostaną.

„Pokazuje się z tego, że myśl zasadnicza tej polityki Baernreithera dałaby się krótko wyrazić: Robotnicy nie dostaną równego prawa głosowania, a jako odszkodowanie za to będą społeczno-polityczne za nos wodzeni. Dr. Baernreither zapomina widocznie — że trudniejby chyba było wyszukać rząd bardziej nieprzychylny dla wszelkich reform społeczno-politycznych, niż dzisiejsze ministerstwo. Małe te bowiem ustępstwa, jakie dotychczas zdołano uzyskać w Austryi lub w innych krajach, mamy do zawdzięczenia z jednej strony wzrastającej potędze klasy robotniczej, a z nią wzrastającym obawom wobec tej potęgi, z drugiej zaś strony współzawodnictwu między panującemi partyami, między liberałami a konserwatystami.

„Rząd jednak, który jak ministerstwo Windischgraetza, jest połączeniem tych stronnictw, tem samem usuwa to współzawodnictwo, a zgoda w sprawach społeczno-politycznych jest możliwą tylko pod jednym warunkiem: ani kroku naprzód. W rzeczywistości też koalicya w tym głównie celu powstała — by politycznym żądaniom klasy robotniczej opór stawić, i nie mniej też będzie usiłowała wszelkie żądania ekonomiczne odrzucać.

„Jeszcze gorszym objawem jest to, że p. baron Chlumecky miał odwagę bronić liberałów. Powiedział on, że liberali „mogą sobie spokojnie wystawić świadectwo, ponieważ umieli z duchem czasu iść naprzód" i że oni „stworzyli prawo koalicyi, które do dziś dnia jest najpotężniejszą bronią w ręku niższych warstw ludności". P. Chlumecky musi mieć rzeczywiście nielada konstytucyę, kiedy zdołał wykrztusić takie kłamstwo. Ustawa o prawie koalicyi została ogłoszoną w dzienniku praw państwa z 7 kwietnia 1870, lecz zrodziła się ona 13 grudnia 1869 r., w świat zaś wypchnęły ją masowe demonstracye wiedeńskiego proletaryatu, które ją wydarły drżącej ze strachu Izbie poselskiej.

„Jak zresztą do dziś jeszcze liberali zapatrują się na prawo koalicyi, wskazuje najlepiej wykonywanie tegoż, które w całości obecnie jeszcze spoczywa w ręku liberalnej biurokracyi, a głównem narzędziem tejże to.. wóz szupaśniczy.

„Pan Chlumecky powiada jednak dalej: "Partya liberalna była pierwszą, która robotnikom chciała dać polityczną reprezentacyę; nie naszą to winą, jeżeliśmy jej dotąd jeszcze nie uzyskali." Widocznie wśród słuchaczy brakło choćby jednego, któryby znał historyę austryacką, a może tylko żaden z nich nie myślał należytego użytku z historyi zrobić. Niema reformy wyborczej, prze-

OJCIEC SZYMONA.

Nowela

Guy de Maupassant'a.

Wybiła dwunasta. Drzwi szkoły otworzyły się i chłopcy wybiegli tłumnie, ciesząc się i potrącając, aby jak najprędzej być na dworze. Zamiast jednak, jak zwykle, szybko podążyć do domu na objad, stanęli grupami w oddaleniu, szepcąc coś pomiędzy sobą.

Tego ranka przyszedł Szymon, syn Blanchetty, po raz pierwszy do szkoły.

Słyszeli oni wszyscy w domu o Blanchecie, a choć ją każdy grzecznie spotykał na ulicy, matki ich pomiędzy sobą odzywały się o niej z pewnym rodzajem pogardliwej litości, bezwiednie udzielającej się dzieciom.

Dzieci nie znały Szymona. Nie wychodził on nigdy i nie biegał z niemi po ulicach wioski, ani nad brzegiem rzeki. Nie cierpiały go dlatego; spotkało go też w klasie wcale nieprzychylne przyjęcie; czternastoletni wyrostek powiedział innym, że Szymon nie ma ojca, a przytem mrugał oczyma z taką przebiegłą tajemniczością, jakby o tem wszystkiem daleko więcej miał do powiedzenia, niżeli miał ochotę. Słowa jego z pewnem radosnem zdziwieniem szeptał jeden drugiemu:

— Wiesz już teraz... Szymon... nie ma ojca.

W tejże chwili syn Blachetty ukazał się na progu drzwi. Zdawał się mieć siedm lub ośm lat, był trochę przybladły, bardzo czysto ubrany i wyglądał skromnie, prawie nieśmiało.

Chciał wrócić do matki, lecz koledzy, szepcąc wciąż i rzucając nań okrutne spojrzenia, jakie miewają dzieci, gotując się do złego czynu, w chwili, gdy mimo nich przechodził, przyczepili się doń, otaczając go kołem.

Zatrzymał się zdziwiony i zmieszany, nie rozumiejąc, czego chcą od niego. Największy chłopiec, ten, który innym rozpowiedział, że Szymon ojca nie ma, dumny tylko co odniesionem zwycięstwem, przystąpił doń i zapytał:

— Jakże ty się nazywasz?

— Szymon — odpowiedział.

— Szymon — a dalej?

Zmieszane dziecko powtórzyło: Szymon.

— Każdy się nazywa Szymon, taki lub taki, krzyczał wyrostek — to wcale nie nazwisko: Szymon!

Chłopczyna, bliski płaczu, po raz trzeci powtórzył:

— Nazywam się Szymon.

Wszyscy się roześmiali, wyrostek zaś zawołał tryumfująco:

— Widzicie teraz, że on nie ma ojca!

Zapanowała nagła cisza. Chłopcom tym w głowach pomieścić się nie mogło, że może być dziecko bez ojca, wydało im się to czemś niemożliwem, okropnem; — spoglądali na Szymona jak na dziwoląga, jak na istotę nadnaturalną i budziła się w nich pogarda, okazywana przez ich matki Blanchecie, pogarda, której nie rozumiały dotąd.

Szymon oparł się o drzewo, żeby nie upaść, stojąc jakby prądem rażony, jakby przywalony wielkiem jakiemś nieszczęściem. Chciał coś odpowiedzieć, nie znalazł jednakże nic, czemby mógł odeprzeć straszne twierdzenie, że nie ma ojca. Blady ze wzruszenia zawołał wreszcie na chybił trafił:

— A jednak mam ojca!

— Gdzież on jest — krzyczeli tamci.

Szymon zamilkł; nie wiedział. Rozweseleni chłopcy wybuchli głośnym śmiechem; te dzieci pól, dorastające w ściślej zażyłości z zwierzętami, uczuwały taką samą chęć okrucieństwa, jaka pobudza kury na dziedzińcu do zadziubania na śmierć chorej towarzyszki

Nagle spostrzegł Szymon małego sąsiada,

ciwko której liberali nie byliby występowali. A co baron Chlumecky nazywa „chęcią“ parlamentarnej reprezentacyi dla robotników, nie jest niczem innem, jak statecznem usiłowaniem liberałów w miejsce prawa wyborczego szwindel wyborczy przedstawiać; Izby robotnicze, a następnie przewlekanie i stawianie ciągłych przeszkód własnemu projektowi tych Izb robotniczych. Jest to tedy wcale złym znakiem, jeżeli baron Chlumecky może tryumfować, że jego — z przeproszeniem — idee stały się dziś rządowemi.

„Reforma wyborcza będzie przeprowadzoną wbrew dobrej „chęci“ liberałów, a nie dzięki jej. Rząd wie chyba dobrze, że z pytaniem tem nie można żartować i stara się też nią gorliwie, chociaż nieszczerze, zajmować. Powszechnie jest znanem, że feryj parlamentarnych użyto na przygotowanie się. Zabrano się do tej roboty z prawdziwie niemiecką dokładnością, która zwłaszcza wtedy występuje, kiedy się nikomu nie spieszy. Z drugiej jednak strony pojmujemy najzupełniej trudności w jakich się znalazł obecny rząd. O równem prawie wyborczem nie ma być mowy; lecz i o zacieśnieniu prawa powszechnego głosowania, któreby miało być dalej idącem od wniosku hr. Taaffego, wcale mowy być nie może. Ma być stworzoną, i to właśnie jest dążeniem rządu, taka ordynacya wyborcza, którаby co do objętości odpowiadała wnioskowi hr. Taaffego, a którаby nie naruszała wcale „stanu posiadania mieszczaństwa i chłopów“. Zagadkę tę rozwiązać jest rzeczą niemożliwą. — Jest bowiem mnóstwo form, jedna gorsza od drugiej, jedna niesprawiedliwsza od drugiej, w jakich można dać masom prawo wyborcze, a mimo to przyznać im znacznie mniej zastępców, aniżeli się im to słusznie należy; jesteśmy też przekonani, że jeden z tych sposobów, polegających na upośledzeniu ludu, będzie wybrany za podstawę przedłożenia tej ustawy.

„Lecz rząd musi się stanowczo zrzec nadziei utrzymania „stanu posiadania“ partyi liberalnej aż do ostatniego... — pionka. To jest poprostu niemożliwem.

„Rząd jednak zaprzątając się temi beznadziejnemi spekulacyami, temi bezowocnemi sztuczkami matematycznemi i statystycznemi zabawkami, traci tylko wiele drogiego czasu. Nie sądzimy, by ludzie, którzy są członkami obecnego ministerstwa, byli tak nieświadomi, i mało doswiadczeni, aby się chcieli łudzić co do położenia. Od października nastąpiła w ruchu wyborczym przerwa, przerwa, której nie należy brać za zawieszenie bynajmniej; jest ona chwilą oczekiwania, podyktowaną dzisiejszemi stosunkami politycznemi. 23 listopada oświadczył rząd, że „jako pierwsze i najważniejsze swoje zadanie polityczne uważa stworzenie w porozumieniu z partyjami obszernej reformy wyborczej.“ Oczekiwano, jak ta reforma wyborcza będzie wyglądała, musiano pozostawić rządowi czas do „porozumienia się“ z partyami i do wypracowania odnośnego przedłożenia. Wszyscy w Austryi są tego przekonania, że rząd aż do chwili, kiedy się parlament znowu zbierze, t. j. do drugiej połowy lutego, ma dość czasu nietylko z partyami się porozumieć, ale i główne punkta projektowanej ustawy wypracować.

„Gdyby rząd czasu tego należycie nie wyzyskał, gdyby stanął przed Izbą z próżnemi rękami, wówczas z konieczności musiałoby się zrodzić przekonanie, że rząd swoje „pierwsze i najważniejsze zadanie“ myśli bezpotrzebnie odwlekać, że z właściwą sobie „otwartością i prawdą“, pod pozorem popierania reformy wyborczej, usiłuje ją tylko zabagnić. Wówczas przekonałby się rząd, że sprawa reformy wyborczej w Austryi jest dotychczas ciągle jeszcze, a może więcej nawet niż kiedykolwiek, sprawą najżywotniejszą i że robotnicy austryaccy nie myślą pozwolić na to, by spełnienie ich najbliższych, najważniejszych i powszechnie za słuszne uznanych żądań dla błachych powodów miało być odraczanem.

„Położenie zaś jest dzisiaj dla pozbawionych praw politycznych znacznie korzystniejszem, niż przed rokiem. Konieczność oddania im tego, co się im słusznie należy, została uznaną nietylko przez wszystkich, nawet najbardziej zacofanych polityków w Austryi, ale została zatwierdzoną także cesarskim podpisem z d. 10 października. Sankcyonowanie przedłożenia reformy wyborczej hr. Taaffego jest wekslem, którego spłaty nie ośmieli się żaden rząd austryacki, na nieograniczony termin odraczać...

„Będziemy widzieli co nam przyniesie otwarcie parlamentu. Gdyby się rząd miał oddać złudzeniu, że ruch za powszechnem prawem wyborczem zasnął, w takim razie zawiedzie się niemiłosiernie“.

PRZEGLĄD.

Lewica sejmowa — a policya rządowa. Pod tym napisem umieszcza bratni nasz organ we Lwowie, następujący artykuł: „Tow. Ignacy Daszyński i J. S. Fraenkel donieśli dyrekcyi policyi lwowskiej, że zwołują na dzień 14 stycznia o godz. 11 przed południem do wielkiej sali ratuszowej zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego. 2) Stanowisko lewicy sejmowej do reformy wyborczej i stanu wyjątkowego w Czechach. 3) Dyskusya i wnioski.

Dyrekcya policyi zakazała odbycia tego zgromadzenia. Odmowę swą motywując następująco: „Tuż przed rozpoczęciem sesyi obradującego właśnie Sejmu pojawiły się na kilkunastu miejscach w mieście plakaty, podburzające bądź przeciw posłom do Rady państwa w ogóle, bądź przeciw niektórym posłom wymienionym imiennie, a nawet wzywające do gwałtów na osobach tych posłów z powodu stanowiska, zajętego w Radzie państwa wśród rozpraw nad stanem wyjątkowym w Pradze.

Na niektórych domach w III. dzielnicy miasta zauważyły organa policyjne nadto napisy, wzywające do gwałtownej demonstracyi przeciw Kołu polskiemu w Radzie państwa, przeciw ciałom ustawodawczym i przeciw niektórym posłom. Fakty te bądź co bądź świadczą o roznamiętnieniu wśród pewnych sfer ludności, wskutek czego odbycie zgromadzenia o porządku dziennym, który panowie przeznaczyliście dla zgromadzenia, zwołanego na dzień 14 stycznia 1894, w chwili dzisiejszej przynajmniej — mogłoby zagrozić bezpieczeństwu publicznemu.“ Przeciwko temu zakazowi wniesiono rekurs do namiestnictwa.“

Cenzura w usługach — patryotyzmu. Nie bez pewnego zajęcia przeczytaliśmy w numerze 21 „N. Reformy“ (z dn. 27 stycznia) artykulik, z którego dowiadujemy się, iż reprezentacya krakowskiej „Czytelni akademickiej“ nadesłała kilkakrotnie sprostowanie do redakcyi tegoż pisma, a w nich zawiadomienie, że nie weźmie udziału w obchodzie rocznicy powstania styczniowego, później zaś, że rzeczywiście go nie wzięła.

Redakcya zapewnia, że nie chciała umieszczać tych sprostowań, ze względu na samą młodzież i na jej dobrą sławę(!!).

Nadmienia również, iż czyni zadość tym żądaniom tylko dlatego, ponieważ sama młodzież domagała się tego natarczywie — ale... wyraża jej z tego powodu swoje ubolewanie i oburzenie.

Chcąc się dowiedzieć, ile w tym napuszystym a głupim artykuliku mieści się prawdy i co on właściwie kryje, postanowiliśmy rzecz zbadać u samego źródła i przekonaliśmy się, że szumna ta notatka kronikarska zawiera same prawie tylko kłamstwa.

Otóż „Czytelnia“ zgłosiła swój udział w obchodzie z warunkiem, że reprezentant młodzieży zabierze głos w jej imieniu, na co komitet (niechętnie naturalnie) zgodzić się musiał, zastrzegając sobie jednakże, iż mu tekst mowy jego przedłożonym zostanie do cenzury. Żądaniu temu oparł się w sposób stanowczy tak przewodniczący, jak i Zarząd „Czytelni“ i z tego powodu „Czytelnia“ w obchodzie udziału nie wzięła.

Kłamstwem jest, co pisze „N. Reforma“, jakoby „każdy przemawiający na uroczystości narodowej przedkładał zawsze treść przemówienia swego komitetowi“, bo tego nikt dotychczas, z wyjątkiem Popowskiego, nie uczynił!

Nas samych sprawa ta cała djablo mało obchodzi, chcieliśmy jedynie napiętnować obłudników i blagierów i ukazać ich we właściwem świetle. Obawiali się oni, że uczciwsza część młodzieży, która kryje w swem łonie nowe, lepsze, szlachetniejsze idee, wypowie słowa, które jak iskry rozlecą się między uczestników obchodu, dawno już znudzonych przebrzmiałemi frazesami i licho granemi komedyami. — Trzeba niedopuścić do rozszerzenia się tych iskier nowych prądów — pomyślano sobie i zarządzono.. cenzurę! Cenzurę na obchodzie powstania styczniowego, które walczyło w imię wolności, równości i braterstwa! Wy „przyjaciele ludu“, wy „*forschriftsmässige* patryoci“ poprzebierani w czamary, którzy co rok na styczniowych obchodach wykrzykujecie wiele o wolności i czci waszej dla bohaterów powstania styczniowego, a obojętnem okiem patrzycie jak dziesiątki tych bohaterów z nędzy i niedostatku giną*, — dowiedliście i tymrazem, żeście tylko karyerowicze i „szopkarze narodowi“.

*) Gajkowski, uczestnik powstania, długoletni Sybirak, umarł z nędzy i głodu w roku zeszłym, w lecie.

---

syna wdowy, żyjącego również jak on samotnie z matką.

— A czegóż ty chcesz odemnie? Ty przecież także nie masz ojca.

— A właśnie, że mam.

— Gdzie?

— Umarł — odparło dziecko dumnie — mój ojciec jest na cmentarzu.

Chłopcy przyjęli tę odpowiedź szmerem zadowolenia, jakby kolega, mający ojca na cmentarzu, urósł w ich oczach, by tem więcej przygnębić tego, który nie miał go wcale. I ci nicponie, których ojcowie po większej części byli niegodziwcami, pijakami, złodziejami i bili swe żony, tłoczyli się coraz więcej, jakby chcąc zgnieść tego, co nieprawnie urodzony stanowił wyjątek i nie używał z nimi równych praw.

Nagle najbliżej stojący Szymona pokazywał mu język i z chytrym uśmiechem zatrąbił w ucho:

— Nie ma ojca! nie ma ojca!

Szymon schwycił go za włosy obiema rękami, i kopiąc po nogach bez upamiętania, w twarz ukąsił z wściekłości. Zaczęła się bijatyka; rozdzielono obu walczących i wszystko rzuciło się na Szymona, który zbity, z sińcami i podartą odzieżą, szamotał się wpośród atrzającego się po ziemi kłębka zapaśników, podczas gdy ci, co w walce udziału nie brali, klaskali w dłonie z uciechy. Gdy wstał, machinalnie kurz ręką z zawalanej bluzy otrzepując, jeden z chłopców zawołał doń:

— Idź, powiedz swemu ojcu.

Słowa te zbudziły głęboki ból w jego wątłej piersi. Oni byli silniejsi, zbili go, a nie mógł im nic odpowiedzieć; czuł bowiem, że to prawda, że on niema ojca. Opierał się dumnie kilka sekund łzom, zaciskającym mu gardło, lecz nagle wybuchnął gwałtownem, nieprzerwanem łkaniem i zaczął płakać cicho, spazmatycznie, długo.

Dzika radość opanowała jego nieprzyjaciół. Na podobieństwo dzikich chwycili się za ręce i tańcząc w koło niego, wyśpiewywali na pierwszą lepszą nutę: „nie ma ojca! nie ma ojca!“

Lecz Szymon, wściekłym gniewem opanowany, nagle przestał płakać. Schylił się do leżących mu pod nogami kamieni i zaczął je rzucać na swych prześladowców, trafił dwóch, czy trzech, którzy uciekli z krzykiem, a wyglądał tak okropnie, że innych ogarnął strach paniczny. Jak zwykle tłum wobec jednego zrozpaczonego człowieka, tchórzliwie się rozpierzchli i pouciekali.

Pozostawszy sam, biedny chłopczyna bez ojca, pobiegł w pole. Ożyło w jego główce pewne wspomnienie, pobudzając go do stanowczego kroku: postanowił utopić się w rzece.

Przypomniał on sobie, że ubogi jakiś człowiek, żyjący z żebraniny, rzucił się w wodę przed tygodniem dlatego, że nie mógł już nigdzie grosza wyprosić. Szymon widział jak go wyciągnęli z wody; smutny starzec, którego spotykał zawsze niemiłosiernie brudnym i brzydkim, miał teraz spokojne, ciche oblicze, blade policzki, z mokrej brody woda ściekała kroplami, a szeroko rozwarte oczy patrzały spokojnie w dal. Ktoś szepnął: „umarł“, „teraz jest szczęliwy“, dodał inny.

I Szymon chciał się utopić, bo nie miał ojca — tak, jak ten nędzarz, który nie miał pieniędzy.

Pobiegł nad brzeg wody i spojrzał w błyszczące fale. Kilka rybek wyskakiwało tu i owdzie z przejrzystej toni, by schwycić muszkę, latającą ponad powierzchnią wody. Przestał płakać i przyglądał się. Zabawa ich zajęła go bardzo. Od czasu do czasu jednak, jak podmuchy wiatru po uspokojonej burzy poruszające drzewami i rozpraszające chmury na horyzoncie, wracała myśl dawna nagle, gwałtownie, dwa razy boleśniejsza: „Muszę się utopić, bo nie mam ojca“.

(D. c. n.

W sejmie kroackim, który obraduje obecnie w Agram, wniósł poseł Folnegowic w imieniu partyi robotniczej memoryał. W memoryale tym domagają się robotnicy zaprowadzenia ustawowego ośmiogodzinnego dnia roboczego, wolności prasy, wolności zgromadzeń i swobody stowarzyszania się, oraz zaprowadzenia wyborów powszechnych.

Z dyskusyi nad tym memoryałem, w której wielu posłów brało udział, pokazuje się, że stosunki polityczne w Kroacyi są znacznie jeszcze gorsze, niż zresztą w Austryi, że prawo wyborcze ma tam zaledwo czternasta część ludności, ale że równocześnie socyalistyczna organizacya proletaryatu i świadomość swych praw, u szerokich mas ludu, są tam znakomicie rozwinięte. Pomimo, że wielu posłów przemawiało za uwzględnieniem słusznych żądań, zawartych w memoryale robotników i popierało energicznie wniosek Folnegowic'a, natychmiastowego załatwienia tej sprawy (ale to nie są demokraci polscy!) sejm uchwalił wniosek komisyi petycyjnej, aby sprawę tę odesłać do załatwienia rządowi (węgierskiemu).

Rewizya ustawy o zabezpieczeniu od wypadków. Oddawna już uznanem zostało za rzecz konieczną przeprowadzić, niektóre reformy w instytucyi zabezpieczenia robotników od wypadków a mimo to jednak sprawa ta nagła dotąd jeszcze załtwioną nie została. Dziś zwrócimy tylko uwagę na jeden ważny szczegół w tej kwestyi. Chodzi mianowicie o owe osławione praktyki, jakich się dopuszczają niektóre zakłady na szkodę robotników np. przy obliczaniu zarobku rocznego robotnika, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Obliczenie to nanastępnie jest podstawą obliczenia należnej mu renty. Przedsiębiorcy często wbrew swym obowiązkom ze względów oszczędności nie wliczają w to bocznych zarobków robotnika jak naturalij, napiwków i t. d. Jeżeli potem robotnikowi wydarzy się jakiś wypadek nieszczęśliwy, to wtedy dopiero dowiaduje się zakład ubezpieczenia o prawdziwym jego zarobku. Skutkiem tego zakład poszkodawanemu nie uwzględnia, przy wypłacaniu renty wkładek, które nie były wykazane na liście płatniczej, albowiem wcale ich nie otrzymywał. Jeżeliby pokrzywdzony skarżył się na to, dość czasu wówczas dopiero dać mu, co mu się należy, jeżeli tego zaś nie zrobi, to tem lepiej, zdaniem wielu zakładów ubezpieczenia. Lecz myśli te nie licują wcale ze społeczno-politycznem znaczeniem ustawy. A do skargi zwykle nie przychodzi, gdyż robotnik taki nieszczęśliwy zdanie swoje wyraża w sposób tak ograniczony i nieśmiały, że na wszystko niemal się godzi. Gdy chodzi o zabitego to niezawodnie pozostali po nim rzadko zdołają podać, czy i jakie boczne dochody miał nieboszczyk. Zakłady nie mają prawa własnowolnie przy obliczaniu renty brać za podstawę niższe zarobki, niż je sama ustawa normuje. Można sobie wreszcie oszczędzać na kosztach administracyi lecz nie na rentach. Tym machinacyom trzeba na przyszłość położyć koniec, gdy będzie mowa o rewizyi odnośnej ustawy.

O to my się musimy postarać; że panowie w wysokiej i przemądrej radzie pozostaną, jest prawie, że pewnem. I dlatego starajmy się o ogłaszanie wszystkich wypadków i wyjaśnianie wszelkich szkód i usterek, szerzenie świadomości w szeregach naszych, aż do najdrobniejszych szczegółów, ażeby żaden z naszych braci nie doznawał ukrucenia praw swoich, ażeby i na tem polu wymódz sobie zmianę i polepszenie stosunków.

Wielkie zgromadzenie robotników pozostających bez pracy . . skonfiskowano! skonfiskowano . . . . . i gdzie ociężałość i zła wola „miarodajnych czynników"... nie jest mniejszą.

Pod silną osłoną policyi odbyło się ostatnie zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet tutejszych stowarzyszeń zawodowych, a było ono pełne najrozmaitszych epizodów. Już kilka dni wcześniej udali się członkowie wydziałów stowarzyszeń do burmistrza Friedleina, ufając jego słowom, że dla stowarzyszeń zawsze salę będzie dawał, z prośbą o odstąpienie sali na to zgromadzenie. I rzeczywiście burmistrz słowa dotrzymał i zezwolił na odbycie zgromadzenia w sali posiedzeń Rady miejskiej. Polegając na tem, zwołano zgromadzenie na 10 godz. rano w piątek 2 lutego i rozlepiono afisze. Tymczasem w południe, we czwartek, a więc niemal w ostatniej chwili, wezwał burmistrz Friedlein tow. Serkowskiego, jednego ze zwołujących i oświadczył mu, że sali na „Zgromadzenie Ludowe" nie da, robiąc przy tem wymówki, że zwołujący usiłowali go podejść. Kiedy zaś tow. Serkowski zwracał mu uwagę, że nie powinien się przecież oglądać na napis „zgromadzenie ludowe", lecz na porządek dzienny tego zgromadzenia i na to kto je zwołuje — odrzekł: że mu to wszystko jedno, i że się nie da w ten sposób podejść. Wskutek tego zwołano zgromadzenie natychmiast do sali p. Ebera, z tym samym porządkiem dziennym. Tu czekała nas nowa niespodzianka. Zamiast jednego, odbywały się bowiem dwa zgromadzenia w lokalu p. Ebera. Jedno w dużej sali „ludowe", a drugie obok w sali „bilardowej"... policyjne. Władza policyjna, dbała zapewne o bezpieczeństwo i całość zgromadzonych, wysłała na miejsce zgromadzenia oddział żołnierzy policyjnych z karabinami (około 40 policyantów) trzech komisarzy policyi i chmarę „wachmanów", którzy wśród „uroczej lutowej pogody" stali sobie całe $3^1/_2$ godziny przed wejściem do lokalu. Jaki cel i powód miały te „środki ostrożności" domyśleć się nie trudno, mimo to zgromadzenie, złożone z 500 — 600 osób, odbyło się we wzorowym porządku.

Zgromadzenie zagaił tow. Englisch i jego też wybrano przewodniczącym, tenże wreszcie powołał na sekretarza tow. Sułczewskiego. Do 3 punktu porządku trzeciego zabrał głos tow. Reger, delegat na kongres.

W obszernym referacie przedstawił on zebranym krótką historyę rozwoju ruchu robotniczego w Austryi i rozwój dotychczasowy organizacyi zawodowej. Objaśnił następnie wszystkie uchwały, przyjęte na kongresie i wezwał wszystkich robotników do organizowania się. „Zwłaszcza w obecnej dobie jest dla nas konieczną rzeczą stworzyć sobie silne organizacye zawodowe, któreby nam dały dostateczną siłę i oparcie wobec coraz śmielej występującej reakcyi. My sobie z procesów, aresztów, konfiskat naszych pism i innych prześladowań nie wiele robimy. Im silniej uderzysz, tem silniej sam poczujesz. Tą przestrogę dajemy tym, którzy myślą, że potrafią nas zgnieść. Stan wyjątkowy istnieje u nas w Austryi teraz wszędzie, ale w Galicyi silniej, niż gdzieindziej, a i dzisiejsze zgromadzenie odbywamy pod „wyjątkowym stanem", mimo to nikt z nas się nie uląkł, przyszliśmy, obradujemy, i przyjmiemy rezolucye, jakie nam będą potrzebne i będziemy się tem silniej organizować, im bardziej usiłują nas zgnieść i zastraszyć".

W końcu postawił następującą rezolucyę.

Dzisiejsze zgromadzenie, uznając organizacyę zawodową za jedyny środek do polepszenia położenia klasy robotniczej, do wzmocnienia odporności wobec wyzysku kapitalistycznego i zakusów klas panujących przeciwko wolności ludu i do zdobycia sobie praw politycznych i ośmiogodzinnego dnia roboczego, jako koniecznych warunków wyswobodzenia proletaryatu — wzywa w myśl uchwał I kongresu stowarzyszeń zawodowych w Wiedniu wszystkich robotników do zakładania stow. zawodowych zgodnych z zasadami socyalno-demokratycznemi.

Przeprowadzenie tego żądania poleca się komitetowi zawodowych mężów zaufania i wzywa się korporacyę, które dotychczas takich mężów zaufania nie wybrały aby wybór taki w najbliższym czasie przeprowadziły.

W myśl uchwały kongresu zgromadzenie wzywa wszystkich tych robotników, którzy chcą zasłużyć na miano towarzyszów partyjnych, aby przystępowali do orgnizacyi zawodowej.

W dyskusyi zabierało głos kilku towarzyszów, między nimi tow. Serkowski i Klimczyk a po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Regera, uchwalono odnośną rezolucyę jednogłośnie.

Okrzykiem na cześć międzynarodowego socyalizmu zakończono zgromadzenie.

Zniesienie armii stałej. Posłowie socyalistyczni w parlamencie francuskim postawili wniosek zniesienia wojska stałego. W myśl tego wniosku ma zamiast armii stałej zaprowadzoną być narodowa milicya. Wniosek podpisało 20 posłów socyalistycznych. Nasi towarzysze francuscy pokazali przez to światu, że nie są marzycielami i frazesowiczami, lecz że jako praktyczni politycy umieją żądać tego, czego ludowi potrzeba.

W programie austryackiej partyi socyalno-demokratycznej powiedziano w punkcie 6: „Przyczyną ciągłej groźby wojennej jest to, którego brzemię ciągle wzrastające odrywa lud od jego zadań cywilizacyjnych. Należy przeto dążyć do przemiany armii stałej na ogólne uzbrojenie ludu." Z tego zapatrywania wychodząc postawili socyaliści francuscy ten wniosek. Kiedyż i austryacka socyalna demokracya przez swych przedstawicieli w parlamencie taki wniosek postawi!

Porządek panuje w Sycylii. W jaki jednak sposób „porządek" ten, do którego wzdycha burżuazya, zaprowadzonym został, niech nam służy za przykład fakt następujący, charakteryzujący cały system militaryzmu. W 38 pułku piechoty, który wysłany został do Marineo w Sycylii, by zaspokoić głód nędznego ludu niebieskiemi pigułkami, znajdował się żołnierz Giovani Buonafede pochodzący właśnie z Marineo. Major pułku na grad kamieni zakomenderował: ognia! Wśród jęku rannych i konających słyszał Buonafede głos, który wołał: „Synu, synu! muszę umierać." Był to głos jego matki, która konała, przeszyta kulą żołdacką. Nie brała ona udziału w rewolucyi, ale przyszła na plac boju, by zobaczyć syna, słyszała bowiem, że ma tu przybyć z pułkiem. Umarła na ręku syna, który, rzuciwszy broń, wył i szalał jak obłąkany. Związano go i odwieziono do szpitala wojskowego....

Doprawdy, że głupcem jest i nieuczciwym, komu się wobec tego nie zacisną pięści...

Serbia wkrótce może będzie widownią krwawych wypadków. Królik Aleksander w połączeniu ze swym ojcem, osławionym Milanem wykonali zamach stanu; zamierzają formalnie znieść konstytucyę. W tym celu zmusił Aleksander dotychczasowe ministerstwo do dymisyi, ubił proces wytoczony liberalnym ministrom o różne oszustwa i ustanowił rząd, złożony ze swych zauszników. Lud, na którym się to skrupi, bo nowe przybędą ciężary i podatki, długo znosić nie będzie samowolnych, niekonstytucyjnych rządów królika swego. Już słychać o rozruchach w kilku miejscowościach, a że się one rozszerzą i wybuchną, to jest rzeczą bardzo prawdopodobną.

Rząd chiński zakazał przed niedawnym czasem dowozu maszyn, aby w ten sposób miliony ludności w Chinach uchronić przed ostateczną nędzą, maszyny bowiem pozbawiają wielu robotników pracy Angielscy fabrykanci maszyn wnieśli prośbę do lorda Rosebery, aby postarał się o cofnięcie tego zakazu. I rzeczywiście lord Rosebery robił przedstawienia rządowi chińskiemu, że tego rodzaju postępowanie nie zgadza się z istniejącemi traktatami. Rząd chiński jednak jest tego zdania, że między rozlicznemi, przymierzami, jakie zawarto z obcemi mocarstwami nigdzie maszyny nie są specyalnie wyszczególnione i że wolno mu zresztą tak postępować, jak to uzna za korzystne dla swego państwa. Czy Chińczykom taka wojna z maszynami na wiele się przyda, jest to inne znowu pytanie; lecz nam się zdaje, że wielki przemysł, oparty na pracy maszynowej, mimo wszystkiego weźmie zczasem górę w Chinach i zmieni to państwo przesądów i baśni nie do poznania. Dalecy też jesteśmy od tego, aby pochwalać ten krok rządu chińskiego. Gdyby się jednak rozchodziło o to, czy bardziej postępowo i bardziej po ludzku jest wstrzymywać dowóz maszyn dla ratowania milionów ludzi przed nędzą i głodową śmiercią, czy też przeciwnie obojętnie przyglądać się, jak te miliony giną w interesie kapitalizmu, jedynie wskutek konkurencyi maszyn, w takim razie oświadczylibyśmy się bezwarunkowo za pierwszem zdaniem. Na szczęście nikt takiego pytania nie stawia. Maszyny sobie pozostaną, a kapitalizm właśnie przez nie tem prędzej runie.

Wychodźtwo ludu z Galicyi.

Burżuazyjny ekonomista Szczepanowski obliczył . . . . **skonfiskowano! skonfiskowano!** . dla podtrzymywania takich... Stadnickich. *Janin.*

KORESPONDENCYE.

Lwów, 31 stycznia. Gorące, jakkolwiek zima — nastały czasy we Lwowie. Sejm galicyjski zaczął swe obrady ze strachem większym może, aniżeli parlament francuski po dniu, w którym anarchista Vaillant rzucił bombę. Nasi lwowscy „anarchiści" przysłużyli się — podobnie jak francuscy — rządowi, zakazano bowiem zgromadzenie robotnicze dlatego tylko, że gdzieś ktoś przylepił kartkę, wzywającą do gwałtownego wystąpienia przeciw posłom i lewicy sejmowej; na murach zaś dzielnicy III wypisane były słowa „precz Szczepanowski". Dla tych więc oznak oburzenia zabroniono nam zgromadzenie.

Ruch u nas zwiększa się obecnie. W „Sile", która pocieszająco wzrasta, odbywają się teraz często przedstawienia amatorskie, tańce i inne zabawy. Życie więc wre aż miło. Towarzysze żydowscy także zaczęli się organizować. Dowodem tego zawiązanie się stowarzyszenia handlowców, jak również widoczne podnoszenie się towarzystwa „Jad Chachzuku" (Silna dłoń), w którem w ostatnią nie-

dzielę odbył się wieczorek z zupełnem powodzeniem.

Ogromny tu ruch w przygotowywaniu się do wystawy krajowej. Robotnicy także nie zapominają, ażeby się podczas wystawy dobrze zaprezentować. Towarzysze drukarscy wypracowali już projekt nowego cennika. Główny punkt nowego cennika to żądanie... dziewięcio-godzinnego dnia roboczego. Jeżeli pryncypałowie nie zechcą przyjąć projektowanych warunków, możebnem jest, że właśnie podczas wystawy towarzysze drukarscy zaczną strejk. Piekarze również chcą dotrzymać placu i „przyczynić się do uświetnienia wystawy“.

Nasi lwowscy „niezawiśli“ konają już prawie, bo oto wyrzucić musieli swego „generała“ pana Eljasiewicza, bo jest szpiclem — i cierpliwości może chwilkę, a wyjdą na jaw inne jeszcze kreatury, które usiłowały podkopać naszą organizacyę, a które nie będą potrzebowały wstydzić się takiego indywiduum, jak Eljasiewicz. *Sit.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W niedzielę dnia 21 stycznia odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia robotników »Siła«. Po krótkiem zagajeniu i zawiadomieniu zgromadzonych, że tow. Englisch ustąpił ze stanowiska przewodniczącego, zdał tow. Białostocki, zastępca przew., sprawę z czynności Zarządu w ostatniem półroczu. Ze sprawozdania wynika, że Zarząd stow. »Siły« w Krakowie bardzo energiczną rozwinął w tym czasie działalność. Zarząd odbył 21 posiedzeń, na których prócz spraw bieżących załatwiono: sprawę wniesienia rekursu przeciwko orzeczeniu Namiestnictwa, jakoby »Siła« była stowarzyszeniem politycznem. O sławnem tem orzeczeniu jakoteż o odpowiedzi Ministerstwa spraw wewnętrznych (na korzyść »Siły«) pisaliśmy już w swoim czasie. Dalej załatwił Zarząd sprawę wniesienia rekursu przeciwko zarządzeniu tutejszej policyi, aby o wszelkich zebraniach członków stowarzyszenia uwiadamiać władze bezpieczeństwa i przedkładać im treść odczytów i t. d. W tej sprawie orzekł trybunał administracyjny, że pierwsze żądanie jest uzasadnione, ale drugie bezprawnem. Natomiast zwrotu 6 zlr. 80 ct., które zostały zapłacone, jako kara za niewłaściwe ostęplowanie statutów, a które następnie wskutek rekursu Dyrekcya Skarbu uwzględniła, dotychczas doczekać się nie można, mimo trzech podań i upływu pełnych 10 miesięcy (!). W ostatnim czasie postanowił Zarząd dla dalej zamieszkałych członków stowarzyszenia otworzyć drugi lokal, w części miasta „Kazimierz“. Ma to nastąpić już z dniem 1 lutego b. r.

Odczytów w II. półroczu odbyło się 6, wieczorków 6 i 4 zabawy z tańcami.

Wsparć w ciągu tego czasu udzielono 25 towarzyszom w wysokości 72 zlr.

Biblioteka stowarzyszenia liczy 334 dzieł w 440 tomach, w porównaniu z rokiem poprzednim wzrosła o 87 dzieł w 80 tomach.

Ogólna suma wkładek zapłaconych w roku 1893 wynosi 690·76 zlr. Stan kasy z dniem 31 Grudnia 1893 r. wynosił 259 zlr. 88 ct.

Po przyjęciu tego sprawozdania do wiadomości i udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów. Wybrano przez aklamacyę: przewodniczącym tow. Borowieckiego; zastępcą tegoż tow. Pasławskiego; do zarządu weszli: tow. Mrożek, Trzeciak, Kozakiewicz, Romańczyk, Gaweł, Bieńkowki, Torbe, Setkowicz, Majer, Scholz; jako zastępcy: tow. Gągol, Kogut, Mikulski, Mroczkowski i Sułczewski; do komisyi rewizyjnej: tow. Kozłowski, Możdżeński i Serkowski.

Na wniosek tow. Serkowskiego uchwalono jednogłośnie udzielić czasopismu „Naprzód“ subwencyi w kwocie 25 zlr. — poczem zamknięto zgromadzenie.

Kraków. Dnia 26 Stycznia odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie »Stow. robotników piekarskich.« Tow. Reger zdawał dalszy ciąg sprawozdania z kongresu zawodowego we Wiedniu. W dyskusyi zabierało głos kilku towarzyszy, którzy skarżyli się na złe stosunki panujące w piekarniach. Na zakończenie przemówił jeszcze tow. Reger, który wskazując na wywody poprzednich mowców, zapowiedział, że Wydział »Stowarzyszenia piekarzy« wygotowuje w tej sprawie memoryał, który w najbliższym już czasie będzie doręczony majstrom.

Podgórze. Dnia 21 Stycznia odbyło się walne zgromadzenie »Stow. robotniczego »Siła.« Zgromadzenie zagaił tow. Bułat. Przewodniczącym na zgromadzeniu wybrano tow. Regera, który zaraz też wyjaśnił, dlaczego nie przewodniczy na zgromadzeniu przewodniczący stowarzyszenia. Prześladowania, na jakie były nasze »Siły« narażone w ubiegłym roku a nadto wydalania z pracy, rozbiły zupełnie i tak słabo zorganizowaną »Siłę« podgórską. Wskutek tego usunęli się ze stowarzyszenia prawie wszyscy dawni członkowie i wydział cały zrezygnował. Teraz jest nadzieja, że towarzysze podgórscy zajmą się z całą młodzieńczą świerzością i energią do odrodzenia swej »Siły.« Nastąpiły wybory do Zarządu Stowarzyszenia. Przewodniczącym wybrano tow. Bułata, który też zaraz objął swą godność, a wtedy tow. Reger wygłosił odczyt o „celach i pożytku organizacyi,“ w dyskusyi zaś na zapytanie tow. Surmana wyjaśnił zebranym, dlaczego powinniśmy organizować robotników niezawodowych tak samo, jak organizujemy robotników zawodowych. Wieczorem odbyła się zabawa z tańcami dla członków stowarzyszenia.

Lokal Stow. „Siła“ na Podgórzu znajduje się obecnie przy ulicy Salinarnej l. 8.

Nowy Sącz. Dnia 21 Stycznia odbyło się o godzinie 4-tej po poł. „Walne zgromadzenie“ „Siły.“ Przewodniczącym wybrano: tow. Sikorę, zastępcą: tow. Grądalskiego, do wydziału weszli: tow. Józef Oliński sekretarz, Kolarz, W. Cezar, Michalik, Jaszkaniec, Mroczkiewicz, Morstadt, Śmidowski, Gieraczek i Jurczak, do kommisyi rewizyjnej: Mandlarski, Biloński, T. Cezar.

Sprawozdanie kasowe za rok 1893 wykazuje dochodu: 1144 zlr. 35 ct., wydatków: 1115 zlr. 96 ct.

„Siła“ przeniesie się wobec tego, że w dawnym lokalu będzie teraz kółko „stowarzyszenia zawodowego kolejarzy,“ do miasta. Obecnie do stowarzyszenia „Siły“ należy bardzo mało towarzyszy miejskich, lecz mamy nadzieję, że odtąd mając stowarzyszenie blisko, będą chętniej się zapisywali i uczęszczali doń, tembardziej, że obowiązkiem każdego porządnego robotnika jest organizować się i do stowarzyszeń przystępować, aby hasło K. Marxa: »Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!« jak najprędzej stało się rzeczywistością... i to rzeczywistością dotkliwą i niemiłą dla wrogów klasy pracującej.

Cieszyn. Dnia 28 Stycznia, w niedzielę rano odbyło się zgromadzenie „Robotniczego stowarzyszenia kształcącego.“ Tow. Reger z Krakowa wygłosił odczyt o „korzyściach i znaczeniu stowarzyszeń robotniczych.“ Ciekawem było zachowanie się reprezentanta władzy, który najpierw przerwał mówcy za wypowiedzenie słowa „polityka“ a następnie niedopuścił do tego, aby tow. Pek z Morawskiej Ostrawy przemawiał po czesku lub po niemiecku motywując to tem, że zapowiedzianym był „odczyt“ a nie “odczyty“ (!). Mimo to po załatwieniu wyboru Komisyi rewizyjnej, co było na porządku dziennym, zabrał głos we wnioskach tow. Pek, i w pięknej mowie mianej w narzeczu morawskiem, omawiał rozmaite kwestye tyczące się stowarzyszeń robotniczych. Zgromadzenie zamknięto odśpiewaniem »pieśni pracy.“

Wendrin (na Szlązku). Dnia 28 Stycznia po południu odbyło się zgromadzenie filii „stowarzyszenia robotników metalurgicznych.“ Na porządku dziennym było „sprawozdanie z kongresu stowarzyszeń zawodowych we Wiedniu“ i „wybór delegata na Walne zgromadzenie do Bielska.“ Referentem pierwszego punktu porządku dziennego był tow. Reger z Krakowa. Po dokonaniu wyboru zamknięto zgromadzenie okrzykiem na cześć „socyalnej demokracyi“ i odśpiewaniem „pieśni pracy“ i „czerwonego sztandaru.“

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Podobno zestawienie rachunkowe c. k. kolei państwowych w Galicyi wykazuje dość znaczną nadwyżkę w dochodach. Jeśli kto ciekaw bliżej się dowiedzieć zkąd się ona bierze, niechaj zapyta n. p. p. inspektora Ekarda, naczelnika na dworcu kolei państwowej w Krakowie. Pan ten, „wierny i służbisty urzędnik“, krzywdzi i obraża robotników często w nieludzki wprost sposób, a od dłuższego czasu odciąga on regularnie co miesiąc, niemal każdemu z podwładnej sobie służby, po 1—2—3 i 5 zlr. tytułem jakichś kar i należytości. Okoliczność tę może potwierdzić kilku każdej chwili.

Wieliczka. Jeżeli Towarzysze opisując złe stosunki w piekarniach krakowskich, nazywacie je „nieludzkiemi i szkodliwemi dla zdrowia“, to jak mamy nazwać stosunki panujące u nas po piekarniach a zwłaszcza u majstra Jakóba Reichera? Tu na przykład przychodzi co 4 tygodnie komisya sanitarna, ale cóż kiedy Reicher zawsze naprzód wie, kiedy ona ma przyjść i wtedy każe w piekarni posprzątać, wszystko co nie powinno stać powynosić i wodę, ściekającą ze ścian strumieniami, wyczerpać a ściany poobcierać. A jak komisya przyjdzie i pyta się gdzie śpie czeladnik, to pan majster powiada »u mnie w pokoju«, a choć to jest kłamstwo, czeladnik nie może w oczy majstrowi tego powiedzieć, bo zaraz straci robotę a następca jego i tak znowu będzie spał w piekarni, wśród błota i nieporządku.

W przeszłym tygodniu była znowu taka komisya, ale tym razem przyszedł Dr. Podobiński z sierżantem niespodziewanie i zastał w piekarni nieporządek a między innemi także rzeczy czeladnika. Nie spytał się jednak co one tu robią, dlaczego nie są w pokoju, w którym czeladnik sypia (?) — lecz kazał je spokojnie wynieść na pole, tak jakby robotnik był temu co winien. Naturalnie, że skoro Dr. Podobiński wyszedł za drzwi, majster sam rzeczy napowrót do piekarni przyniósł. — Na tem nie koniec jeszcze wszystkich krzywd, jakich robotnicy piekarscy tutaj doznają, ale na razie niechaj to przynajmniej posłuży za dowód, że wyzysk jest wszędzie jednaki — a niewykonywanie przepisów sanitarnych lub tylko powierzchowne zbywanie obowiązków... cnotą, która i we Wieliczce ma swoich reprezentantów.

N. Sącz. W tutejszych warsztatach kolejowych zaczyna się coś psuć... W poprzednim numerze pisaliśmy o niesłusznych wydalaniach najdzielniejszych naszych towarzyszów. Teraz znowu przed paru tygodniami wyrzucono na bruk wśród zimy tow. Moosa za to tylko, że był członkiem »Siły« i mężem zaufania. Powiedział mu to otwarcie inspektor Festenburg.

Naczelnik warsztatów w Nowym Sączu Zborowski, jest tym „stupajką“, który tak robotników prześladuje. Pragnie on w ten sposób przyspieszyć swój awans... nie zapomina widocznie i o tem, że im większe potrafi wykazać „oszczędności“, tem znaczniejszą dostanie remuneracyę i dlatego obniża płacę robotnikom coraz bardziej. Dawniej, za inspektora Tichego, awansowali robotnicy cztery razy w roku i to po 20 lub 25 z jednego oddziału, każdy o 10 ct. Następca jego inspektor Preisler zaprowadził awans dwa razy w roku, a obecnie naczelnik Zborowski zaprowadził awans raz w roku i to tylko po 6 lub 8 na stu. — Spodziewamy się, że takie „rzeczy“ nie ujdą bacznego oka Dyrekcyi kolei państwowej, która przecież »czuwa nad dobrem robotników, zatrudnionych w warsztatach kolejowych« i dlatego coprędzej da Zborowskiemu awans o jakie 300 zlr. i stopień inspektora.

Lecz nie dość na tem, naczelnik Zborowski, bądź to sam, bądź też przez swoich zauszników śledzi i szpieguje robotników na każdym kroku, w warsztacie, w domu, i wszędzie. Sprostowanie, jakie umieszczał w »N. Robotniku« (lwowskim) nie zdoła go wcale od tego zarzutu oczyścić, tak samo jak nie potrafi chyba wytłomaczyć, jakim sposobem w czasie, kiedy w warsztacie było najwięcej roboty — siedmiu posługaczy i dwaj ślusarze warsztatowi robili przygotowania do przedstawienia w „Sokole?“ kto i z jakich funduszów płacił tę robotę?

Dałoby się jeszcze wiele o tem napisać — dość powiedzieć jednak, że postępowaniem swojem doprowadził już naczelnik Zborowski do roztroju robotników i nikt też nie będzie się temu teraz dziwił, że n. p. tokarz Dmuchowski, odpłacając się Fiucińskiemu za obelżywe słowa, wymierzył mu parę niezbyt delikatnych policzków, i że Krzakowski obił naczelnika stacyi Kleina w obecności Dyrektora i innej jeszcze świty. Dmuchowski został już z pracy oddalony. Smutne to bardzo — ale kto teraz winien? kto buntownikiem i podburzycielem? *Świderek.*

Cieszyn. Znany „wyżeł kapitalistyczny“ Matyas Bystroń, w tutejszej fabryce mebli Kohna, o którym już raz pisaliśmy, prześladuje robotników w bezwzględny sposób. Tow. Pawła Damka, pozbawił on zajęcia we fabryce za to, że Damek stawał w obronie słusznych praw swoich i nie pozwolił się krzywdzić a jeszcze drugich uświadamiał.

Drugi znowu taki „naganiacz“ Hanzlik obciągnął czterem robotnikom przy robotach akordowych po 7 zlr., zamiast 18, wypłacił im tylko po 11 zlr., a kiedy go robotnicy sądownie skarżyli i sprawę wygrali, Hanzlik wyrzucił w porozumieniu z dyrektorem Grapmaierem, dwóch natychmiast z fabryki, pozostałym zaś dwom obiecał, zrobić to w najbliższym czasie.

Trzeci, brat Matyasa Jan Bystroń, także majster, stara się koniecznie prześcignąć lub przynajmniej dorównać dwom poprzednim, w szlachetnem rzemiośle dręczenia robotników. Brutalny ten człowiek posiada niewyczerpany słownik najprostszych i grubiańskich słów, któremi łży robotników. Zacna ta trójka, z dyrektorem na czele, przyczynia się też bardziej, aniżeli „najczerwieńszy socyalista“, do buntowania robotników i dlatego spodziewamy się, że jeżeli przyjdzie kiedy do starcia między robotnikami a zarządem tej fabryki, to wówczas do odpowiedzialności za „podburzanie“ pociągnięci zostaną ci czterej wichrzyciele.

KRONIKA.

Ruch i życie w stow. „Siła“ rozwija się jak najpomyślniej — dowodem tego cały szereg wieczorków, przedstawień i odczytów. Szczególniejszem powodzeniem cieszą się w »Sile« wieczorki amatorskie, które ściągają zawsze licznych widzów, oklaskujących szczerze i z zapałem doskonałą grę naszych towarzyszów i towarzyszek. Na pochlebną wzmiankę zasłużyli ci chętni towarzysze, którzy zajęli się wystawieniem kilku sztuk poważniejszej i głębszej treści, gdzie z przyjemnością spotkaliśmy odbicie życia naszej klasy, naszych haseł i dążeń. Mamy nadzieję, że dotychczasowy Zarząd nie poprzestanie na tem, lecz postara się i nadal, aby odpowiednim doborem sztuczek i trafnym układem programu nietylko bawić, ale i kształcić także swych członków.

O arcyciekawym dla nas procesie „Omladiny“ pisaliśmy w poprzednim numerze »Naprzód« i zostaliśmy skonfiskowani, a raczej skonfiskował p. prokurator cały nakład tego numeru, nie zaś — jak niektórzy mylnie powtarzają „proces „Omladiny“ został skonfiskowany“. Proces toczy się spokojnie... i spokojnie coraz nowe prawdy wychodzą na światło dzienne. Jakie zaś, darują nam czytelnicy, że nie możemy bliżej podać, a to z tej prostej przyczyny, iż nie możemy być w tem niemiłem położeniu, podobnie jak pewni gadzinowcy gazeciarscy, aby dowiedzieć się o nich w przedpokojach c. k. dyrekcyi policyi, lub na poufnych pogadankach z „decydującemi sferami“. Łatwo bardzo moglibyśmy wskutek tego „wygadać“ coś, co się nie da pogodzić. zastrzegamy się, że nie z prawdziwem zrozumieniem praw i konstytucyi, a tem mniej z naszem pojmowaniem wolności prasy, lecz z tłomaczeniem §. 300 ust. karn. podług p. prokuratora.

Przestępstwa z §. 101 ust. karnej (kara: więzienie od jednego do pięciu lat) lub co najmniej występku z §. 331 i 332 dopuścił się strażnik policyjny Feiler dnia 9 t. m. Tow. Józef Górczak odniósł pewnemu żydowskiemu robotnikowi piekarskiemu „N. Robotnika“, który obadwaj prenumerują. Majster, w którego piekarni ów towarzysz pracuje odebrał mu zupełnie bezprawnie to pismo i posłał natychmiast po strażnika policyjnego Feilera. Feiler wypytawszy się robotnika, kto mu takie pisma daje i gdzie ten ktoś mieszka, udał się bezzwłocznie do pomieszkania tow. Górczaka. gdzie nie bacząc, że właśnie w warsztacie u niego byli goście, zrobił mu rewizyę. Podczas tej rewizyi znalazł na ćwiartce papieru ręcznem pismem przepisaną pieśń „o prawie wyborczem“ i chciał ją skonfiskować. Gdy tow. Górczak przeciwko temu zaprotestował, włożył ją do pieca i spalił (§. 468), poczem wyszedł i do dziś dnia nie doręczył mu ani upoważnienia do odbycia rewizyi, ani też uzasadnienia, dlaczego i zaczem szukał, mimo, że ustawa wyraźnie to nakazuje. Najciekawszem jest to, że w dwa dni później przyszedł znowu jakiś pan i zaczął się wypytywać o to i o owo, stojąc w czapce i oglądając się po warsztacie. Gdy jednak tow. Górczak ostro mu zwrócił uwagę, by czapkę z głowy zdjął, wyniósł się „pan“ i więcej już się nie pokazał. Nie radzimy mu też ponowienia wizyty.

Ajent zdemaskowany. Członkowie „Świtu“ donoszą: Pan Piotr Eliasiewicz został ze „Świtu“ wykluczonym, ponieważ jest ajentem policyjnym. — Zamieszczamy tę wiadomość z tą uwagą, że będziemy się starali zbadać, o ile jest faktycznie prawdziwą. Tyle pisze o tej sprawie „W. Robotnik“. My tylko dodamy, że Eliasiewicz był „niezawisłym“, a chwilami nazywał siebie nawet „anarchistą“. Zdaje się. że jest to nawet jeden z tych prawdziwych anarchistów sz...ów!

Dobroczynność burżuazyjna i jałmużny. Jednym z filarów i to najpotężniejszych, **skonfiskowano!** „świętą własność prywatną“.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Rusin —·12; Młot —·11; G. —·35; Woźny —·06; Młot —·04; F. pr. —·05; K. —10; Szolz —·04; Towarzysze z Wiednia 25·—; Blacharze 1·21½; Sembrat —·20; Ostr. —·06; Ax. —·20; Stoklasek —·04; J. G. —·20; Kibic. 18·40; Na wódkę —·30; Z. —·04; F. F. —·06; Mecenas —·15; Maa —·03; N. M. —·20. Razem 46·99. Lista zamknięta dnia 28 stycznia.

Fundusz agitacyjny: Borowiecki 1·—; Pasławski —·60; Przyjaciel 5·—, Bronchitis 1·—; Pasławski —·40; Zebrano —·74; Kogut 1·—; Ż. —·20; Eintracht —·74; Grudzień —·50; Wnętrzak —·20. Razem: 11·38. Lista zamknięta dnia 28 stycznia.

Wydawca: Jan Englisch.
Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Reger.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.